

które mają udział w życiu Trójcy Świętej, a przez chrzest - w kapłaństwie samego Chrystusa jako ludzi stworzonych na obraz i podobieństwo nieskończonej miłości i mądrości, i prawdy. Wreszcie, to wezwanie do bycia, we współpracy z innymi, budowniczymi wspólnoty miłości i prawdy, radości i pokoju, współczucia i sprawiedliwości, wzajemnego szacunku i zachęty, równości w różnorodności, wzorowanej na tej odwiecznej wspólnotce miłości, jaką jest Bóg.

Mój przyjaciel, który jest księdzem Zakonu św. Jana Bożego i pracuje z ludźmi mającymi szczególne potrzeby, napisał pracę magisterską o chrześcijańskich liderach, mówiąc w jej zakończeniu, że może stać się prawdziwym liderem na wzór Chrystusa tylko wtedy, gdy będzie w stanie nauczyć się służyć najgłębszym potrzebom człowieka, z którym pracuje, a który ma wielkie problemy z uczeniem się i niemożliwa jest z nim komunikacja werbalna! Prośmy Boga wszelkiej pociechy, aby dał nam takich właśnie chrześcijańskich przełożonych i liderów naszych wspólnot, abyśmy pomagali sobie nawzajem w sprawowaniu władzy w sposób służący prowadzeniu innych do pełni życia, którego Chrystus pragnie dla nas jako jednostek oraz członków chrześcijańskiej i ludzkiej rodziny.

Pytania do refleksji w tym wielkopostnym czasie:

Jakie jest moje doświadczenie bycia liderem w chrześcijańskiej wspólnotce? W Zjednoczeniu?

Co, moim zdaniem, składa się na prawdziwie chrześcijańskie kierownictwo? Czy są osoby, które, moim zdaniem, uosabiają je?

Jak ja w swoim życiu sprawuję funkcję lidera/przełożonego? W pracy? W rodzinie?

Gdzie potrzeba mi wzrostu w pokornej i wielkodusznej służbie oraz we współpracy z innymi?



Być Apostołem Dziś

Teksty do modlitwy i refleksji - marzec 2012

Bóg Miłość Nieskończona

Medytacja 30 (OCC XIII, str. 161-166)

Nieskończona miłość i nieskończone miłosierdzie Pana naszego, Jezusa Chrystusa objawia się w wyborze dwunastu Apostołów

Kiedy pierwszy raz przeczytałem tę medytację, moją natychmiastową reakcją było: "O nie! Panie, dlaczego ten temat, dlaczego ja?". Chociaż jestem księdzem, jest dla mnie wyzwaniem napisać szczerze na temat medytacji św. Wincentego o posłudze kapłańskiej w taki sposób, żeby wносиło to coś w życie tych, którzy przeczytają tę refleksję. Ale później przyszedł mi na myśl obraz ziarnka piasku albo czegoś małego, co działa jako bodziec na ostrzygę i sprawia, że powstaje perła. Zdarza się, że gdy coś jest dla nas niewygodne, gdy jesteśmy zmuszeni zmagać się, aby głębiej i bardziej osobiście rozważyć to, co stanowi dla nas wyzwanie, *może* z tego powstać coś wartościowego. Taką mam przynajmniej nadzieję!

Dlaczego ten temat jest dla mnie wyzwaniem? Cóż, pochodzę z kręgu kultury, w której czyny niektórych kapłanów stanowiły przez ostatnich 20 lat codzienną strawę serwowaną przez mass-media. Zupełnie nieadekwatna była odpowiedź wielu przełożonych zakonnych i biskupów, którzy nie zareagowali w sposób sprawiedliwy, współczujący, zdecydowany i przejrzysty na ból osób głęboko zranionych wykorzystywaniem przez kapłanów, co w rezultacie nie chroniło innych młodych i bezbronych ludzi od zranień z rąk tych samych księży. Padły poważne pytania o to, czy właściwa była odpowiedź władz kościelnych różnych szczebli w sprawie tego skandalu. W naszej kulturze spojrzenie na kapłaństwo było

naznaczone niezdrowym klerykalizmem, a księża postrzegani jako należący do wyższej kasty niż „zwykli” chrześcijanie. Dlatego w praktyce dobro Kościoła widziano bardziej w obronie dobrego imienia kapłaństwa niż w obronie młodych, narażonych na krzywdę ludzi. Hierarchom zdarzało się używać swej władzy w sposób surowy, despotyczny i nadzorujący, co doprowadziło do wytworzenia w naszej kulturze obrazu Boga surowego, despotycznego i nadzorującego. I nie sądzę, by nasza kultura była w tym odosobniona.

W tej atmosferze refleksja św. Wincentego, który jednoznacznie pozytywnie mówi o darze kapłaństwa służebnego, może wydawać się co najmniej niepełna. A jednak św. Wincenty nie był naiwnym romantykiem; był bardzo świadomy upadków wielu księży w jego czasach, a także faktu, że kościelni hierarchowie mieli niewłaściwy obraz Kościoła, redukujący świeckich chrześcijan do roli niewiele więcej niż obserwatorów w wielkim dramacie historii zbawienia.

Jednak odpowiedzią św. Wincentego była odpowiedź wiary, wiary przede wszystkim w niezawodną miłość Boga ukazaną w wszystkim ludziom w Chrystusie, wiary w to, że każdy jest jedynym w swoim rodzaju żywym obrazem i podobieństwem nieskończonej miłości i dobroci, jaką jest Bóg. Ale także wiary w dary, których Bóg nam udziela, abyśmy mogli wciąż przemieniać w miłości namacalną rzeczywistość naszego codziennego życia. Pallotti zaczyna każdą ze swych 31 refleksji w „Bóg, Miłość Nieskończona” wyrażeniem: „Oświecony wiarą świętą” albo podobnymi słowami. Tylko oczyma wiary możemy dostrzec prawdziwą wartość Bożych darów i ich znaczenie w życiu naszym i innych osób. Jest to także prawdą w odniesieniu do daru kapłaństwa służebnego.

Jakie aspekty uderzają mnie w refleksji Pallottiego? Wyraźnie biblijne zakorzenienie powołania i posłania apostołów i ich następców w powołaniu i posłannictwie samego Jezusa: ich misją jest, w szczególności sposób, być uczestnikami i kontynuatorami powołania Chrystusa i Jego posłania przez Ojca. Są posłani, aby wszystkim głosić zbawienie Chrystusa, aby obwieszczać Jego Królestwo całemu światu dla dobra wszystkich, aby zając Jego miejsce jako „autentyczni pasterze (...) prowadzący [innych] na prawdziwe pastwiska wiecznego zbawienia”, „lekarze duchowi (...) leczący ich duchowe choroby” i

„miłujący ojcowie” strzegący „ich w Jego Boskim Sercu”. To sam Jezus jest tym, który działa poprzez ich widzialną posługę pasterską, aby przekazywać nam swe niewidzialne życie, tak że słuchanie lub odrzucenie ich ewangelicznego przesłania oznacza słuchanie lub odrzucenie samego Chrystusa oraz Ojca, który Go posłał.

To jest nie lada misja! To misja, w której może także dojść do błędnej interpretacji i zniekształcenia zarówno w rozumieniu jak i praktyce życia, co było i jest aż nadto widoczne w długiej historii Kościoła. Czasami prowadziło to do poczucia uprzywilejowania, dalekiego od ewangelicznego ideału ubogiego i pokornego Chrystusa, który nie przyszedł, aby Mu służyć, lecz żeby służyć, otworzyć się bez zastrzeżeń dając najgłębszy z możliwych wyraz nieskończonej głębi Bożej miłości dla zagubionej często i załamanej ludzkości. Użycie przez św. Wincentego terminów: „pasterz”, „lekarz” i „ojciec” wskazuje na kapłaństwo wzorowane na współczuciu i czułości Chrystusa, kapłaństwo, które żyje paradoksalnym wezwaniem do wielkości poprzez stawanie się ostatnim ze wszystkich i służąc wszystkim.

A w wizji św. Wincentego to służenie nie ma być sprawdzaniem, ale inspirowaniem, ożywianiem, rozniecaniem na nowo, karmieniem, rzucaniem wyzwania – tak, przez samego Boga, który często działa przez braci i siostry we wspólnocie, czasami tych najmniej spodziewanych, w najbardziej nieprawdopodobny i nieoczekiwany sposób. Aby być autentycznie chrześcijańską, ta służba nie może być rozumiana i wykonywana w sposób indywidualistyczny, samowystarczalny i paternalistyczny. Mamy być raczej jak członkowie rodziny, równi sobie, każdy ze swoją nadaną przez Boga godnością, powołaniem i darami. Niesie to w sobie wyraźne wezwanie do współpracy, *jako równi z równymi, od początku*, z ludźmi każdego stanu w Kościele, a nawet spoza niego, aby budować Boże Królestwo miłości i pokoju i sprawiedliwości na świecie.

Tak, to wezwanie do pełnienia szczególnej roli w rodzinie Boga, wezwanie dla chrześcijańskich hierarchów, wezwanie do wykonywania w szczególny sposób władzy Chrystusa, taki sposób, który jest naprawdę służbą dla dobra innych, aby pomóc im odkryć i doświadczać pełni ich godności i wolności, i władzy jako dzieci Boga,